**Nr. 281** — **Kraków, Wtorek dnia 11 Grudnia 1883.** — **Rok III.**

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.**

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.



## Kraków, dnia 10 grudnia.

### Przywilej kolei północnej ces. Ferdynanda.

III.

(§) Koleje żelazne, jako środki komunikacyjne, służące do transportu rozlicznych płodów surowych, półfabrykatów i wykończonych wyrobów produkcyi przemysłowej, mogą się stać bardzo skutecznym czynnikiem ogólnego dobrobytu i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, lecz tylko pod warunkiem, że koszta transportu będą umiarkowane, klasyfikacya towarów do właściwości poszczególnych rodzajów produkcyi zastosowana a wreszcie wszyscy, z środków komunikacyjnych korzystający, jednakowo traktowani. Nie da się zaprzeczyć, że i wadliwie urządzone i administrowane koleje lepsze są od żadnych i że dlatego kraje, przez które przechodzą linie kolei północnej ces. Ferdynanda z biegiem czasu rozwinęły się ekonomicznie po wielkiej części pod wpływem ulepszonych środków komunikacyjnych, lecz zatem bynajmniej nie idzie, aby obecny sposób eksploatowania tych dróg żelaznych był dobrym i aby nie należało dążyć do bardziej postępowego i pod względem ekonomicznym skuteczniejszego urządzenia ruchu kolejowego. Daty zebrane przez Towarzystwo przemysłowe w Biały-Bielsku obfitego w tej mierze dostarczają materyału.

Do wszelkiej na większą skalę prowadzonej industryi, używającej motorów poruszanych siłą pary, potrzebnym jest w znaczniejszej ilości węgiel kamienny, a niska stosunkowo cena tego produktu kopalnianego sprowadza, że takowy tylko przy tanim transporcie dopełnić może swego ekonomicznego zadania. Jeżeli koszta przewozu są wysokie, natenczas cena na miejscu zużytkowania przewyższy znacznie cenę w pobliżu kopalń otrzymywaną, a tem samem produkcya przemysłowa nazbyt ciasne ograniczyćby się musiała koło. Na wszystkich kolejach, przecinających kraje przemysłowo, rozwinięty transport węgla bardzo ważną zatem odgrywa rolę, a dla umożliwienia dalszego transportu, koszta takowego bywają zwykle bardzo umiarkowane. Kolej północna pod tym względem innej trzyma się zasady i widocznie taryfami swojemi przeprowadzić usiłuje dowód, że przy pewnej abnegacyi, nawet przy drogim materyale opałowym, przemysł może się jeszcze utrzymywać. Przypomina to zaprawdę argumentacyę pewnego inspektora podatkowego, który właścicieli realności użalających się na wysokie podatki, zwykł pocieszać tem, że zawsze lepiej mieć dom chociażby 43% podatkiem obciążony, niż niemieć żadnej własności.

Jak dotkliwie taryfy kolei północnej przygniatają przemysł fabryczny w Biały-Bielsku, okazuje się już z tego, że np. koszta transportu jednego wagonu obejmującego 100 cetnarów metrycznych z Karolinengrube na pruskim Szląsku do Biały-Bielska wynoszą 24 złr. 90 ct., podczas gdy węgiel sam kosztuje na miejscu w Karolinengrube tylko 31 marek czyli 18 złr. 13 ct. Z kwoty 24 złr. 90 ct. kolej pruska bierze tylko 10 złr. 10 ct., chociaż na jej liniach przebiega węgiel 33 kilometrów a reszta t. j. 14 złr. 80 ct. przypada na kolej północną ces. Ferdynanda za transport w odległości tylko 31 kilometrów. Policzając zatem taryfę pruską, powinna kolej północna pobierać za rzeczony transport tylko 9 złr. 49 ct. a to tembardziej, że pruskie koleje nie przewożą węgla dla austryackich konsumentów z grzeczności, lecz za wynagrodzeniem, które za dostateczne uważają. Skoro zaś kolej północna przy każdych 100 cetnarach metrycznych w porównaniu z taryfą pruską o 5 złr. 31 ct. za wiele policza. to przy rocznym transporcie co najmniej 600.000 cetnarów metrycznych krzywdzi corocznie mieszkańców Biały-Bielska o 31.860 złr.

W przemyśle bialskim ważne zajmuje miejsce wyrób sukna i innych tkanin wełnianych. Prócz tego Biała-Bielsk posiada wszelkie warunki, aby stać się wielkim targiem na wełnę, na którymby fabrykanci berneńscy, wiedeńscy, reichenberscy i peszteńscy zaopatrywali się w potrzebny materyał surowy. Temu wszystkiemu, tudzież rozwojowi sukiennictwa w Biały-Bielsku stoją jednak niestety na zawadzie wygórowane taryfy kolei północnej. Na przestrzeni bowiem Bielsk-Wiedeń, każe sobie kolej północna płacić za transport 100 kilogramów po 0.64 centów za kilometr, gdy tymczasem w ruchu międzynarodowym koszta te wynoszą tylko 0·26 ct. Zagranica mając zatem transport o 140% tańszy uniemożliwia z łatwością wszelką konkurencyę.

Zachodnie powiaty kraju naszego a w szczególności bialski, żywiecki i nowotarski mogłyby przy zresztą sprzyjających warunkach miejscowych zająć się na większą skalę fabrykacyą papieru i wyroby swoje pozbywać na targach niemieckich. Jak trudne jednak zadanie ma papiernictwo nasze wobec odnośnych taryf kolei północnej? Niepodobna u nas na razie myśleć o wyrabianiu kosztowniejszych gatunków papieru mających zresztą odbyt więcej ograniczony i już z natury rzeczy ogranicza się u nas produkcya do gatunków pośledniejszych. Papiery te, wartości zaledwie 20—25 złr. za 100 kilo, podpadają na kolei północnej pod tę samą klasę, co najdroższe gatunki papieru listowego, przez co transport ich na większą odległość staje się wręcz niemożliwym a producent liczyć może tylko na zbyt w najbliższej okolicy. Za masę słomianą używaną w ostatnich czasach do fabrykacyi papieru policza kolej północna tyle, co za wykończony papier, chociaż wszędzie półfabrykaty według niższej skali bywają taryfowane.

Przy transportach mebli kolej północna do tego stopnia posuwa troskliwość swoją o rozwój przemysłu krajowego, że fabrykanci w Biały-Bielsku wysyłać muszą towar swój najprzód do Wrocławia i ztamtąd zarządzić ekspedycyę do w Austryi położonego miejsca dostawy.

Co do spirytusu, to kolej północna, nie dozwalając całowagonowych przesyłek, tem samem pozbawia producentów i handlujących możności korzystania z ogólnej zniżki przyznanej przy przesyłkach wynoszących 100 cetnarów metrycznych, wskutek czego koszta transportu tego artykułu doszły do wyjątkowej wysokości i przewyższają znacznie koszta przesyłki na innych kolejach.

---

Z Warszawy donoszą do „Czasu“ co następuje:

„Doprawdy, stan obecny jest nie do zniesienia, gdyż i cenzura coraz dziwniejsze wyprawia z nami rzeczy. Prezes cenzury, Ryżow, nakazał od dłuższego czasu podwładnym swoim podwójną surowość. O nowo pojawiających się rozporządzeniach Apuchtina i chińsko-tatarskiej działalności godnego jego poplecznika Kryłowa, nie wolno pisnąć ani słówka!

Za poruszenie najmniejszej, najobojętniejszej nawet wzmianki o szkołach, tak cenzor jak i redaktor otrzymują surowe napomnienie. Tenże sam system rozciąga się i do urządzeń policyjnych, jeżeli te dotyczą w czemkolwiek nowych pomysłów wszechwładnego dziś satrapy Apuchtina. Nie wolno dalej pisać o nihilizmie, chociaż z pewnością żadne z pism warszawskich nie sympatyzuje z nihilistami; nakazane jest głuche milczenie o działaniach socyalistycznych; odezwanie się o jakiemkolwiek aresztowaniu na bruku warszawskim byłoby zbrodnią stanu.

Niektóre artykuły, chociażby pomieszczone w takich prawowiernych gazetach, jak „Moskowskija Wiedomosti, bywają niezwłocznie kreślone. Nawet ajencya telegraficzna (północna), oparta na rządowych źródłach, pod opieką Tołstoja wychodząca, nie stanowi pod tym względem wyjątku. Sam Ryżow kontroluje to wszystko i ślepi przez całe dnie nad gazetami i korektami cenzuralnemi, byleby się co „niepotrzebnego“ nie przedostało. Wszystkie redakcye łamią sobie głowy, o czem pisać, gdy nad każdym wyrazem cięży srogi miecz gasicieli myśli ludzkiej, wyścigających się w tem szlachetnem rzemiośle, co im do skóry przyrosło!“

---

Podajemy dalszy ciąg memoryału Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie:

P. Jan Popiel widocznie nie wiedział, że jeden z najnowszych uniwersytetów, w Kioto w Japonii, urządzony na wzór angielskich, obok wydziałów uniwersyteckich, posiada równorzędne wydziały techniczne.

„Nie parsknęłaby więc Europa śmiechem od Upsali do Aten“, jak to zapewnia p. Jan Popiel, gdyby nasz Sejm przyznał Rektorowi Szkoły politechnicznej głos wirylny, bo tym sposobem nasza Reprezentacya wypowiedziałaby tylko zasadę nie nową, lecz dawno uznaną, i już przez naszego najgłębszego filozofa hr. Augusta Cieszkowskiego (o drogach ducha) wypowiedzianą, że wszelkie kierunki pracy umysłowej uważać należy za równo zacne, za równo szlachetne. Chcąc umiejętnościom matematyczno-fizycznym i na nich opierającym się naukom technicznym zapewnić szybszy rozwój, aby sprostać wraz nowym potrzebom, jakie się pojawiały i pojawiają z wzrostem cywilizacyi, wytworzono oddzielne instytucye naukowe, którym przydzielono wielką cześć zadań, spełnianych dotychczas przez uniwersytety.

Jak w wielu innych względach tak i w tym względzie dała Francya przykład, przez założenie pierwszej Szkoły politechnicznej (1795) w Paryżu, na wzór której wszelkie inne uorganizowano. Jeżeliby p. Janowi Popielowi był znany zadziwiający wzrost umiejętności matematycznych w pierwszej połowie bieżącego wieku, jaki zawdzięczamy Szkole politechnicznej w Paryżu, jeżeliby mu był znany duch czysto filozoficzny, jaki tę Szkołę ożywiał i wciąż ożywia, jeżeliby wreszcie wziął na uwagę owe swym ogromem zdumiewające

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 10 grudnia 1883.*

## Z nad niemodrej Pełtwi.

V.

(Zapolskiej: „Pierwszy bal“. — Blizińskiego: „Ciotka na wydaniu“. — Willbrandta: „Assunta Leoni“. — Daryl'a: „Pan Cheribois“. — Nowy basista. — Sztuka p. Lubicza: Zmiany w prasie).

Osobliwem a wszystkim wspólnem uczuciem jest to, którego doznajemy zawsze a tylko przed pierwszym krokiem na szerszą arenę życia. Zapytajmy dramatycznej artystki, śpiewaczki, powieściopisarza, poety, malarza, wreszcie wogóle kobiety, a każde z nich stwierdzi, że w jego księdze pamięci jedno wrażenie wybitniejszemi od innych lśni głoskami; że długo a dziwnie szeleściała w niej ta karta, na której zapisać się miał *pierwszy* debiut, *pierwsza* nowella, wiersz, obraz; *pierwszy* bal!... Dlaczego? trudno odpowiedzieć, bo w tej tajemnicy tkwi może cały urok. Utwór jednoaktowy p. Zapolskiej jest ustępem z dziejów dziewczęcia wyjętym, z tego właśnie ich miejsca, które czas był przeznaczył na — *pierwszy bal.* Rozkołysana falami wyobraźni, szczęściem drżąca Janina, upaja się nadzieją wyidealizowanych a rozkosznych zapewne wrażeń z wyczekiwanej od tak dawna zabawy; Janina, to młodziuchna, piękna, bogata sierota, zaręczona i kochająca narzeczonego szalenie, całą siłą nieskalanego nigdy i niczem swego serca. Tymczasem bal, który miał ją stawić u wrót szczęścia, miał jej na tym świecie jakąś rajską otworzyć krainę — stawia ją na grobie marzeń, otwiera przed nią całe piekło stosunków, wśród jakich nieświadome, niewinne dziewczę dotąd przebywało... Podczas zabawy przypadkiem spostrzega ubóstwianego przez się Edmunda w objęciach swej opiekunki, a, ukrywszy się za klomb salonowych kwiatów, z namiętnego wyznania hrabiny i pełnych cynizmu odpowiedzi narzeczonego, odrazu poznaje obojga, ich nikczemne plany. Dowiaduje się, że była tylko narzędziem w ich ręku, że pieniądze jej miały pokryć długi zrujnowanego Edmunda, a małżeństwo tylko ułatwić hrabinie dalszy nieprawy stosunek z przyszłym Janiny mężem.

Hrabina bowiem widząc, że jej wdzięki straciły już dla Edmunda attrakcyjną siłę, stara się go przy sobie utrzymać przynajmniej sprawą jego mariażu, którego losy w jej spoczywają dłoniach; w tym też celu daje kochankowi odnośną alternatywę, a odpowiedź każe mu umieścić w swoim bukiecie. Bukiet ten z fatalnem *corpus delicti* wpada naturalnie w rączkę podsłuchującej Janiny. Znieważone uczucie, stargane dziewczęcia serce, domaga się satysfakcyi, to też w pierwszej chwili Janina myśli tylko o zemście; myśli bukiet ów oddać hrabiemu, którego wiarę tak szkaradnie wyzyskano. Lecz gdy tenże nadszedł, gdy w toku rozmowy wspomniał o jej matce, o jej dobroci, wyrozumieniu dla złych i wrogów — we wzruszonej Janinie żywioł szlachetniejszy bierze górę i rozstrzyga wewnętrzną walkę na korzyść: przebaczenia. Bukiet zwraca Janina rywalce, sama zaś rzuca się na łono opiekuna, by tam ukoić swój bezmierny żal po stracie wszystkich ideałów...

Pierwsza ta praca sceniczna p. Zapolskiej przedewszystkiem mile zawiodła tych, którzy znając pióro autorki, mogli nie bez podstawy sztukę pod pewnemi względami przesądzać. P. Zapolska tymczasem między Scyllą nienaturalnej ckliwości a Charybdą skrajnego realizmu umiała znaleść kładkę życiowej prawdy a jeżeli przechodząc ją zachwiała się może kilkakrotnie, mimo to w rezultacie przeszła ją *jak na pierwszy raz* zbyt szczęśliwie, byśmy jej ze wszystkimi nie mieli szczerze powinszować.

Chociaż bowiem na szalę zarzutów odtrącimy stosunkową przewlekłość ekspozycyi; szablonowy motyw w intrydze (podsłuchanie, zbyt zresztą długie); psychologiczny błąd w podobnych układach, jakie toczy namiętnie zmysłowa kobieta ze swym kochankiem; kilka słów z ustępów Janiny, które w jej ustach mimo niezwykłej rewolucyi ducha są niemożliwe; wreszcie nagłe urwanie, niedokończenie czy słabe zakończenie obrazka; całość zostawia efekt korzystny i przekonanie, że osoba, która ją stworzyła jest autorką prawdziwie utalentowaną i doskonałą stylistką.

Równego a pewnie mniej zasłużonego powodzenia doznała u nas Blizińskiego: „Ciotka na wydaniu“; nowym to dowodem, że gustu szerszej publiczności nie można ująć w żadne stałe karby, że nie ma stałych prawideł ni danych, za pomocą których możnaby sobie zapewnić jego względy. Jeśli „Pierwszy bal“ jest czemś więcej, aniżeli „scenicznym obrazkiem“, ostatni utwór autora „Rozbitków“ jest *nim* co najwięcej. Budził on u nas śmiech w niewybrednych słuchaczach dwuznacznemi dowcipami; w innych — inne uczucia, dzięki doskonałej interpretacyi, w której prym wiódł p. Wojdałowicz. Wreszcie co do samego tematu i jego przeprowadzenia wspomniemy tylko, że jakkolwiekby kto chciał bronić oryginalności Blizińskiego w „Ciotce na wydaniu“, drobnostki tej z „Jesienią“ Świderskiego razem przedstawićby nie mógł.

Oddawszy swoim bogom, co im się należało, przejdźmy do cudzych.

Dramat Willbrandta omal nie minął naszej sceny, autor bowiem w pierwszej chwili nie zaaprobował przekładu p. Pieniążka, który, nawiasem mówiąc, dokonał go bardzo trafnie i sumiennie. Szkodaby zaś było sztuki, bo jeśli już nie dla innych względów, to dla swej pięknej myśli przewodniej i szlachetnego w szczegółach kolorytu, takowa godną jest widzenia. O ile nam wiadomo *Assunta Leoni* miała pierwej ujrzeć krakowskie kinkiety; trudności atoli dekoracyjne temu się sprzeciwiły — posłuchajcie więc przynajmniej jej treści.

Pod włoskiem niebem na wyspie Capri bawi wielu synów Germanii, między nimi Alfred Buchan artysta-rzeźbiarz. Chociaż dziecię refleksyjnego przedewszystkiem narodu, zapomina on o refleksyi, ilekroć ujrzy Assuntę Leoni, córkę rybaka, piękną młodą wdówkę; wreszcie szalenie się w niej zakochuje nie bez wzajemności. Miłosną sielankę przerywa starszy Alfreda brat, wcielenie tych właśnie spokojnych żywiołów myśli, które naszemu bohaterowi są zupełnie obce. Emil odkrywa stosunek swego brata a widząc jak uczucie to trawi jego talent i widocznie zagraża całej jego przyszłości, natęża wszystkie swe siły argumentacyjne, by skłonić Alfreda do chwilowego przynajmniej zerwania i — formalnie go uwozi do Pompei. W ślad jednak za nimi podążyła i Assunta. Ukryta w grocie słyszy ona rozmowę obu braci, słyszy jak obaj z równym zapałem, choć za wprost przeciwne, walczą sprawy, jak *serce* Alfreda przeszedłszy całą skalę katuszy, wyczerpawszy wszystkie zasoby oporu, uznaje się w końcu bezsilnem w obec słusznych motywów *rozsądku* Emila. Assunta bowiem — zdaniem Emila — żyć potrafi tylko na swej ojczystej Capri; Assunta może kocha Alfreda i prawdziwie, ale nie dorasta go inteligencyą, nie może go więc uszczęśliwić; stanie się nierozerwalną okową dla artyzmu męża, w której go czeka powolna agonia. Talentu zaś swego Alfredowi ignorować nie wolno, bo w jego talencie cała nadzieja rodziny, sędziwego a biednego Buchanów ojca. Pozostaje mu zatem tylko stargać więzy krępującego go uczucia i wyjechać daleko od Capri, od Assunty, do — Rzymu, gdzie wśród ideałów sztuki artysta zapomni o ideale życia.

Wzgardzoną w swem przekonaniu kobietą owłada uczucie ambicyi i zemsty; Assunta przyjmuje oświadczyny tego, który o niej dawno już marzy, którego ona nie kocha ale

dzieła przez wychowańców Szkół politechnicznych dokonane; nie byłby z pewnością postawił tej tezy, że w swych zadaniach Szkoła politechniczna nie jest równorzędną Uniwersytetowi.

P. Jan Popiel powiada następnie, że „Szkoła politechniczna we Lwowie odznacza się tylko wspaniałym budynkiem i szanownem gronem profesorów, ale innych zasług prawie nie ma“. Nie można się dziwić p. Janowi Popielowi, że nic nie wie o zasługach naukowych profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie, sam bowiem w końcowym ustępie swego przemówienia tłómaczy się z uznania godną otwartością z tej niewiadomości, ale mamy prawo zapytać się, dlaczego wprzódy nie zasięgnął wiadomości potrzebnej od obecnego na posiedzeniu czcigodnego prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie. Tam byłby się dowiedział, że ta najwyższa instytucya naukowa w Polsce uznała kilku profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie godnymi być jej członkami, i że profesorowie tej Szkoły, nietylko publikacye Akademii, ale także czasopisma naukowe niemieckie, francuskie, nawet angielskie zapełniają cennemi i dość licznemi pracami, tak iż z tego względu nie potrzebuje się obawiać porównania, chociażby z profesorami Uniwersytetów. Skoro niewątpliwie taką a nie inną byłaby odpowiedź czcigodnego prezesa Akademii umiejętności, nasuwa się zatem pytanie, jakiego zresztą zadania nie spełniła szkoła politechniczna we Lwowie, któreby leżało w granicach jej możności?

Nie sądzimy, aby p. Jan Popiel chciał powiedzieć, że szkoła politechniczna we Lwowie nie wywarła wpływu na podniesienie się przemysłu krajowego, bo ten jej wpływ jest zanadto widoczny nietylko w jedynym u nas jako tako prosperujacym przemyśle budowlanym, jak tego dowodzą gmachy tak publiczne, jak i prywatne, które od chwili założenia tej szkoły, tak pod względem zewnętrznych kształtów i propozycyj, jak i pod względem wewnętrznego urządzenia, noszą istotnego postępu piętno, ale i w innych działach przemysłowych, o czem świadczy cały legion urzędników kolejowych, którzy zaczynają wypierać element napływowy, a możeby go już w zupełności zastąpili, gdyby gdzieindziej było więcej stanowczości w bronieniu praw kraju; i liczny zastęp jej wychowańców, którzy, nie znalazłszy odpowiedniego pola do swej działalności w kraju, wyszli po za jego granicę i tam jako chemicy lub mechanicy chlubnie się odznaczają.

Wreszcie poważne grono profesorów szkół średnich, którzy się w szkole politechnicznej do swego zawodu przygotowywali, a z których już kilku i z zalet pedagogicznych i samodzielnych badań naukowych dało się poznać, jest dowodem najwybitniejszym, że szkoła politechniczna we Lwowie i samą umiejętność czystą z tym samym skutkiem, co i Uniwersytety, pielęgnować umie.

Nie, nawet „krótkowidzący“ nie mogliby twierdzić, że szkoła politechniczna we Lwowie jest „złą albo zbyteczną, kiedy tak w niej przestronno“.

Człowiek nieuprzedzony musi bowiem przyznać, że ta szkoła w ciągu zaledwo jedenastoletniego od czasu swej reorganizaczi istnienia, dzięki energii i pracowitości swych profesorów, daleko więcej zrobiła, aniżeli można było od niej oczekiwać, ale, aby to widzieć, potrzeba mniej obojętności, mniej dyletantyzmu, a cokolwiek więcej szczerego zainteresowania się sprawami krajowemi, aniżeli to na nieszczęście spotyka się nieraz w naszem społeczeństwie. Oprócz innych zasług, o jakich powyżej wspomnieliśmy, podnieść tu należy, że dzięki inicyatywie szkoły politechnicznej we Lwowie uregulowano studya na wszystkich politechnikach austryackich i zaprowadzono owe doskonałe przepisy egzaminacyjne, które dają rękojmię zupełnej kwalifikacyi wychowańców tych szkół, i że niebawem wyjdą nowe przepisy, umożebniające uczniom szkół politechnicznych uzyskania stopnia naukowego dyplomowanego inżyniera, równającego się stopniowi doktora fakultetu uniwersyteckiego, o co p. Popielowi tak bardzo chodzi. (Dok. nast.)

# KRONIKA.

*Kraków d. 10 grudnia.*

**Na pomnik Mickiewicza** złożyli pp. Stanisław S. i Stanisław M. z Krakowa, do rąk prezydenta miasta 40 złr. — a na przewiezienie zwłok wieszcza 10 złr.

**Wieczorek Mickiewiczowski.** Dnia 7 grudnia odbył się w tutejszem gimnazyum św. Anny wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Wieczorek ten miał cechę przeważnie kosmopolityczną, co się zdaje nie jest intencyą najwyższej władzy szkolnej, która zezwala zakładom szkolnym raz w roku oddać cześć największemu nauczycielowi narodu polskiego. Naszem zdaniem wieczorek taki powinien wionąć jakiemś ciepłem ożywczem i powinien się całkiem odbyć na tle Mickiewiczowskiem. Dlatego uważamy wykonanie n. p. z programu Nr. 4. „Sommerlied“ (chór męski) Mendelsohna, Nr. 6 pieśń o dzwonie Schillera (chór mięszany) Romberga i t. d. za niestosowne nawet wtenczas, gdyby się zupełnie powiodło. Pomijając powyższe uwagi ogólne, zaznaczamy, że uczeń Z. odegrał na fortepianie „fantazyę i sonatę“ C moll Mozarta z wszolką precyzyą i również dobrze uczeń O. „Pieśni bez słów (14. 30), Mendelsohna na skrzypcach. „Pochód do boju“ podobał się powszechnie i musiał być powtórzonym. Z deklamacyj najlepiej się powiódł ustęp „o Domejce i Dowejce.“

Pięknem przemówieniem zakończył ten wieczorek gospodarz klasy 8-ej p. Feichtinger, skreśliwszy postać Mickiewicza jako wielkiego obywatela, i zachęcał młodzież do pielęgnowania tych zalet, jakiemi przyświecał Mickiewicz, a mianowicie religijności, skromności i wytrwałej pracy.

**Prymicye.** Dnia 8 grudnia w kościele O. O. Jezuitów na Wesołej, odbyły się prymicye ks. Ignacego Melina T. J. — Kapłan ten pochodzi z ziemi chełmińskiej, z dawnej rodziny szlacheckiej, spokrewnionej z Kalksteinami, Jackowskimi i t. d. Ojciec jego nie żyje, — 70-letnia matka ofiarowała prymicyantowi własnoręcznie robioną albę z bogatą szeroką koronką — brat starszy kielich srebrny, a siostry — ornat; na prymicyi byli: brat, siostry i ciotka. — Kazanie miał ks. Załęski.

**Na benefis orkiestry krakowskiej** daną będzie w teatrze tutejszym we czwartek komedya z francuskiego p. t.: „Fortel Artura“, grana już na tutejszej scenie. — W przestankach muzyka krakowska odegra najnowsze utwory. Spodziewamy się, że publiczność, przez liczny udział na przedstawieniu, wspomoże szczupłe fundusze orkiestry krakowskiej.

**Porzucone dziecko.** Dnia wczorajszego znaleziono w krzakach przy cmentarzu żydowskim, zwłoki dziecięcia płci żeńskiej, 5 miesięcy liczyć mogącego, które po obejrzeniu przez dra Balickiego odwieziono do kliniki a dalsze śledztwo policyjne za matką zarządzono.

**Z Wadowic** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Szanowna Redakcyo! Wieczorek urządzony w sali tutejszej Czytelni dnia 29 listopada b. r. na cześć Adama Mickiewicza wypadł nadspodziewanie świetnie, tak pod względem artystycznym jak i pod względem materyalnym. — Liczna i nader doborowa publiczność miejscowa oraz okoliczna szczelnie zapełniła salę. — Był to wieczorek, jakich mało: prawdziwa uczta dla duszy i serca.

Wydział Czytelni tem bardziej zatem poczuwa się do obowiązku wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które wzięły czynny udział w wieczorku, a które, nie wyszczególniając nikogo, wywiązały się znakomicie z przyjętego na się dobrowolnie obowiązku.

Czysty dochód z wieczorku w kwocie 70 złr. przesłano równocześnie Towarzystwu Opieki Weteranów polskich z roku 1831 w Krakowie.

*Wadowice* 6 grudnia.

Z wyrazem głębokiego poważania...

*Karol Szurek*

Radca sądu krajowego i prezes Czytelni.

**Przykład godny naśladowania.** Nowa ustawa przemysłowa rozszerzyła ingerencyę gminy co do udzielania konsensów na szynki. Korzystając z tego prawa, uchwaliła Rada miejska Lwowska na posiedzeniu dnia 6 b. m. że: 1) na wyszynk napojów spirytusowych należy w obrębie gminy m. Lwowa udzielić co najwięcej 300 konsensów, a prócz tego co najwięcej 50 konsensów na wyszynk napojów spirytusowych po hotelach i po sklepach korzennych; 2) koncesye te udzielane będą odtąd tylko raz na rok a nie, jak dotychczas, dwa razy do roku; 3) z sekcyi IV wybraną będzie specyalna komisya, która będzie czuwała nad udzielaniem konsensów; 4) przed udzieleniem konsensu zaciągnie magistrat opinii Stowarzyszenia szynkarzy; 5) koncesyę wykonywać będzie mogła tylko osoba, której zostanie wydaną licencya, i nie wolno będzie, jak obecnie, szynkarzom koncesyonowanym odstępować swoich arkuszów innym osobom. Z obszernego referatu sprawozdawcy podnieść jeszcze wypada, że, począwszy od r. 1871, objawia się we Lwowie chwalebna tendencya zmniejszenia liczby szynków. Dążność ta jest uwieńczoną skutkiem pomyślnym, gdy bowiem w r. 1873 było jeszcze we Lwowie 430 szynków, w r. 1883 było ich już tylko 379, a w r. 1883 jest ich tylko 342, w ciągu dziesięciolecia zmniejszyła się tedy liczba wyszynków o 90. Wyszynków akcesoryalnych jest obecnie we Lwowie tylko 39. Nadmienić jeszcze należy, że na 342 szynków jest 180 chrześcijańskich a 140 żydowskich, ale na 180 uprawnionych szynkarzy katolików, wykonywuje osobiście wyszynk tylko 50.

**Ministerstwo handlu** poleciło urzędom telegraficznym, aby w razie przerw linii lub nawału depesz, które pozwala obawiać się opóźnienia, używały stacyj telegraficznych kolejowych, chociażby nawet depesza nie była zaadresowana do stacyi kolejowej.

**Sędziwy wiek.** We wsi Kurczew, w radomskiem — jak donosi „Kur. Warsz.“ — zmarła przed kilku dniami ś. p. Józefa z Bolechowskich Sokołowska, wdowa po oficerze wojsk polskich, w wieku lat **108**. Sędziwa staruszka owdowiała przed 53-ma laty, mąż jej bowiem zginął pod Ostrołęką. Do ostatniej chwili zachowała wielką przytomność umysłu i dobry słuch, chociaż wzrok straciła przed 20-stu laty. Przeżyła wszystkie dzieci, których miała sześcioro, dwóch synów i cztery córki. Nawet wielu wnuków przeżyła, a ostatnie lata sędziwego żywota przepędziła przy prawnuczce swojej, obecnie matce kilkorga dzieci. Tak więc ś. p. Sokołowska doczekała się pra-pra-wnucząt.

**Korpus kadetów.** Według zapewnienia „Dzien. Warsz“., władze wojskowe w Królestwie Polskiem ponownie wystąpiły z poruszanym już dawniej projektem otwarcia w Warszawie korpusu kadetów.

**Towarzystwo dramatyczne rusińskie** p. Kropiwnickiego, po 2 miesięcznym pobycie w Kijowie, przybyło do Żytomierza, by dać kilka widowisk. W Kijowie dało 23 widowiska i zarobiło 61,500 rubli.

**Pożar gmachu parlamentu w Berkseli.** Dnia 6 grudnia o godzinie 4 3/4, jak doniósł telegram, wszczął się pożar w monumentalnym gmachu parlamentarnym w Brukseli, który ten wspaniały gmach zniszczył do szczętu. Z pięknego gmachu zwanego *Palais de la Nation* pozostały tylko nagie mury. O godzinie 4 3/4 w czasie posiedzenia usłyszano nagle z loży dziennikarskiej okrzyk: „gore!“. Kopuła zapaliła się od gazu. Rezydent przerwał posiedzenie, zaledwie atoli deputowani i ministrowie opuścili salę obrad, gdy straszny żywioł pożerał już dach w tak gwałtowny sposób, ze płomienie podnosiły się na piętnaście łokci wysoko i oświecały całą wyższą część miasta i kościoły jakoby bengalskiem blaskiem. Uwiadomiona telefonem straż ogniowa przybyły natychmiast, ale wszelka pomoc była daremną. W niedługim czasie zapadła się kopuła do sali obrad, a w kilka minut później stała cała słynna biblioteka w płomieniach. Tylko z niebezpieczeństwem zycia wyratował hrabia Goblet d'Alviela niektóre czynne dokumenta. Cały garnizon był przy ogniu czynnym a wszyscy ministrowie do godziny w pół do 10 byli na miejscu. Straż ogniowa zrobiła bardzo wiele, lokalizując pożar i chroniąc przyległe gmachy ministerstwa. Do ofiar zaliczają dwie osoby, a 7 ciężko rannych ze straży ogniowej leżą w szpitalu. W salach posiedzeń komisyjnych znajdowały się cenne obrazy i portrety mistrzów niderlandzkich, które niestety także stały się pastwą płomieni.

**Pojedynek między Nicoterą i Lovito.** Z Rzymu donoszą z dnia 7 grudnia: „Między Nicoterą a Lovitem odbył się dziś o godzinie 11 przed południem pojedynek na pałasze w willi Montesecco. Zaraz przy pierwszem natarciu byli obaj ranni: Nicotera lekko na twarzy i ręce, Lovito ciężko w ramię i w zgięciu ręki. Druga depesza pochodząca od deputowanego Botta, sekundanta Lovita donosi: „Skoro Lovito otrzymał ranę, zawezwał bezparcyalny Damiani, aby szermierze zaprzestali pojedynku. Nicotera zniżył pałasz do ziemi i cofnął się krok wstecz; atoli Lovito poskoczył ku niemu i ciął go z całą siłą, raniąc w głowę, twarz i rękę, pomimo, iż sekundant Botta chciał go wstrzymać. Nicotera zawołał wtedy: „Pan jesteś mordercą, ja go zabiję“ i chciał natrzeć na Lovitę, ale ten chwycił lewą ręką za broń Nicotery a prawą ciął go kilka razy w głowę. Wszystko to odbyło się w mgnieniu oka. Sekundanci zapobiegli dalszemu nieszczęściu, a deputowany Botta ofiarował towarzyszom satysfakcyę. Nicotera jest wszakże lekko a Lovito bardzo niebezpiecznie rannym.

**Konkurs na pomnik Garibaldi'ego,** mający stanąć kosztem rządu włoskiego w Montorio, przyrzeka pierwszą nagrodę w kwocie 20,000 lirów, drugą w kwocie 3,000 lirów. Najlepszy projekt staje się własnością rządu. Prace konkursowe przyjmowane będą do 20 września 1884 r.

**Straż policyjna przytrzymała:** Modzelewskiego Juliana i Fitasińskiego Jana, jako spólników oszustwa, dokonanego przez przztrzymanego już Chochlewskiego; Jędrasa Pawła za nieostrożną jazdę, wskutek której rozbił kilka szyb szklarzowi; Zmysłowskiego Franciszka, poszukiwanego za kradzież; Fundamenta Jędrzeja i Głowackiego Władysława nałogowych złodziei kieszonkowych za kradzież portmonetki z pieniędzmi w kościele OO. Dominikanów, — Pieniądze odebrano i poszkodowanej oddano; Schwarza Wolfa i Frühlinga Wolfa za kradzież gęsi. Lachman Karolinę za kradzież poduszki; Pryka Michała za kradzież; Brzezińską Maryę poszukiwaną za sprzeniewierzenie; Reinkrauta Izraela za kradzież chleba z wozu; Bärtiga Izaaka za uczestnictwo w kradzieży gęsi; Krawczyk Michała za sprzeniewierzenie chleba; Schrama Salomona za kradzież chustek; Niecia Błażeja za uszkodzenie cudzej własności; Nowak Józefa za podejrzenie kradzieży kufra; 14 osób za pijaństwo, 29 za włóczęgostwo.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz postanowieniem z 29 listopada b. r. nadał nadzwyczajnemu profesorowi anatomii i fizyologii roślin Uniwersytetu w Krakowie, dr Edwardowi Janczewskiemu, w uznaniu jego szczególnie skutecznej działalności na polu naukowem i nauczycielskiem, tytuł i charakter zwyczajnego profesora Uniwersytetu.—Pan Namiestnik powołał komisarzy powiatowych: Edmunda Nawrockiego z Czortkowa i Bolesława Jordana Rozwadowskiego z Trembowli, do służby w Namiestnictwie.—Dyrektor telegrafów przeniósł oficyała telegrafów, Władysława Gackiewicza, z Dukli do Lwowa.

**Teatr.** Sezon zimowy w teatrze krakowskim posunął się już dobrze naprzód; siły artystyczne, tak te, których nam nie zabrano przed końcem zeszłorocznego sezonu do Lwowa, jak i te, które nowo zaangażowano, wyrobiły się już w poważną całość, zdolną zarówno do wykwintnego artystycznego oddania lekkich jak i poważnych utworów dramatycznych; przesunął się też już przed naszemi oczyma bardzo poważny szereg wzorowo odegranych widowisk — a jednak nie dostaje nam części w tym sezonie, coby nazwać można znamieniem pełnego życia — coby oddziaływało zarówno na grę i rozwój talentów artystów, jak w ogóle przyczyniało się do ożywienia i uprzyjemnienia nam tych kilku godzin, jakie tygodniowo spędzamy w przybytku Melpomeny. Tym brakiem, z winy samejże publiczności pochodzącym, jest niejednostajność w odwiedzaniu teatru. Sztuki lekkie przepełniają zazwyczaj teatr — chociaż i to zawisło od humoru, — natomiast sztuki poważne, pomimo najlepszego wyboru ich i najstaranniejszej gry artystów, nie doznają tego szczęścia. Arystokracya nasza, pomimo że powróciła już dawno ze swych wycieczek letnich, zachowuje ścisłe *incognito* w Krakowie: w teatrze prawie wcale nie bywa, a przecież stanowiła ona kiedyś i obowiązaną jest zawsze tworzyć główną podporę sceny narodowej. Wprawdzie jakiś „nomadyczny“ korespondent „Gazety Narodowej“ zarzucił niedawno teatrowi w korespondencyi z Krakowa brak repertoaru i brak personalu, atoli trudno dać wiarę, aby publiczność nasza, znająca dokładnie skład personalu teatru i repertoar jego — choćby z dzienników — słuchać miała tych opinij i łączyć się pod znakami podejrzanej wogóle wartości w tym celu, aby kopać grób staremu słudze, mimo, że nie mamy jeszcze nowego — i wszelkie projekta budowy nowego teatru są jeszcze dalekiemi od rzeczywistości, tem dalszemi, im więcej zaniedbywać będziemy to, co już mamy. Utrzymanie sceny narodowej na stanowisku godnem miasta i jego publiczności, nie podlega wyłącznie na nowej sali i nowym, choćby najpiękniejszym, gmachu, lecz na wyrabianiu i podtrzymywaniu dobrych sił scenicznych. Pod tym ostatnim względem wdzięczni jesteśmy o tyle owemu „nomadycznemu“ korespondentowi za wesołą jego krytykę, że teatrowi lwowskiemu odejdzie ochota zabrania nam w tym roku przed końcem sezonu wybitnych — na scenie krakowskiej wyrobionych — sił, jak się to zwykle dzieje; kwestyę bowiem repertoaru rozstrzyga już na korzyść teatru cykl przedstawionych dotąd utworów; chodzi tylko o publiczność, tę nie przestaniemy już sami upominać i zachęcać, by nie zaprzestawała popierać sceny narodowej, bo ta ma zadania po za celami osobistości leżące; zadań tych dla celów lub uprzedzeń osobistych zaniedbywać nie wolno.

Po tej krótkiej wycieczce wracamy do obowiązku sprawozdawczego. Jedną wszakże musimy uczynić uwagę a zarazem wyrazić życzenie pod adresem Dyrekcyi, aby teatr pod jej kierownictwem a więc i odpowiedzialnością będący, przedstawiał nam więcej utworów z parnasu polskiego, mianowicie z naszej przeszłości, bo skoro wedle jednych podwoje nad nią mają już być zamknięte, to drudzy, zdaje się liczniejsi, pragnęli by zawsze czerpać z niej przykład i siły do życia. „Halszka z Ostroga“, „Anna Oświęcimówna“ itd. itd. powinny się niebawem pojawić na scenie krakowskiej.

Dawno już teatr krakowski nie rozlegał się tak szczerem echem śmiechu i wyskokami dobrego humoru, jak na sobotniem przedsta-

---

szanuje — Amerykanina Dra Clinton, jednego z przyjaciół Alfreda. Znaczny majątek Clintona posłuży jej do zdobycia wykształcenia i bogactwa duchowego, jakiego ona teraz właśnie namiętnie łaknie, byle tylko dowieść obu braciom, iż jeden z nich się w refleksyjnej kombinacyi tym razem omylił, drugi zmarnował swe szczęście...

Alfred tymczasem w pracy szuka balsamu na otwierające się ciągle rany serca i w dzieła swe przelewa cały ogrom wewnętrznego bolu. Ostatnie z nich, przedstawiające „Opuszczoną Aryadnę“, zwabia do pracowni Alfreda tłumy ciekawych turystów, między nimi i — Assuntę. Dawni kochankowie spotykają się znowu; po żwawem starciu wyrzutów jej z jego obroną, oboje się przekonują, że lawina czasu i okoliczności nie zdołało zgasić żaru wzajemnej ich miłości. Zarazem jednak stwierdzają przedział, jaki między nimi w tej chwili zaistniał, przedział nie do usunięcia. Na domiar wszystkiego Clinton teraz dopiero odkrywa nić miłosną łączącą jego narzeczoną z Alfredem. Jako człowiek serca i honoru, jedyny sposób wyjścia z przykrej dla obu stron sytuacyi widzi w pojedynku amerykańskim.

Kostki sprawę rozstrzygną, większa liczba przegrywa; wyrzuca ją — Clinton. Do katastrofy jednak nie chce dopuścić Alfred ani Assunta; rozpoczyna się więc szlachetna walka. Alfred usuwa się zupełnie z drogi Clintonowi, Assunta postanawia ostatecznie stłumić w sobie głos prawdziwej miłości, byle tylko Clintona utrzymać przy życiu, ale Clinton poznawszy te szlachetne usiłowania, nie chce przyjąć tak wielkiej obustronnej ofiary, woli resztę swego szczęścia poświęcić dla pełni jego u drugich i łączy wiernych sobie kochanków.

T. Z.

*(Dokończenie nastąpi).*

wieniu komedyi Labiche'a p. t. „Soboty“, przełożonej przez Jana Arwina. Autor francuski ma wyłączny przywilej nadany od bożka wesołości, i z rzeczy na pozór drobiazgowej, granej tylko w cztery osoby, bo dwie zajmują w sztuce podrzędne stanowisko, stworzył dzieło, mające nawet wysoką wartość jako komedya salonowa.

P. Savouret, obywatel ziemski i przytem Bretończyk, ma córkę, wdowę Herminę Pomerard, piękną, bogatą, młodą i rozumną. Pierwsze małżeństwo nie było z inklinacyi, to też pani Pomerard wierność uważała jako rzecz zbytkowną i prowadziła na uboczu romansik z Leonem Jacotel, adwokatem. Miejscem schadzki był dom ciotki tego ostatniego pani Gérard, a dzień wyznaczany co tydzień był sobotni i od tego pochodzi tytuł sztuki. Mąż umiera, młoda mężatka zostaje wdową i swemu dawnemu kochankowi stawia warunek — albo zostanie jego żoną, lub też rozłączą się na zawsze. Pierwsza alternatywa zostaje przyjętą, pomimo opozycyi ojca, mającego do Jacotela dawną urazę, że mu raz kazał skoczyć przez kij.

W akcie drugim kochankowie już są małżonkami, i chociaż tylko cztery tygodnie po ślubie, ale zupełne niezadowolenie zapanowało już w stadle, które wreszcie przyprowadziło ich do rozłączenia. Dawna miłość nie rdzewieje, Jacotelowi smutno bez żony i rozpoczyna z nią powtórny romans, jakby z kochanką. Naznaczają sobie na *rendez-vous* znowu sobotę i w tem samem pomieszkaniu. Przepyszną jest scena, gdy w chwili czułego gruchania ktoś puka do drzwi. Obydwoje odskakują i ona z przerazeniem woła: „to mój mąż“. Mąż jednakże był kochankiem, a osoba wchodząca niepotrzebnie, to ojciec Savouret, czuły na honor swojej córki.

W końcu, rozłączone małżeństwo postanawia zamieszkać pod jednym dachem, a szanowny papa zajmuje na swój użytek ich gniazdo, bo na drugim piętrze zamieszkuje Róża Casameu, nowo kreowana kokotka, i którą on niby postanawia zwrócić na drogę cnoty i obowiązku.

Dobrze trafionym typem jest młody Filidor le Bouleux, kochający się w pani Herminie Pomerard. Gdy jego zabiegi nie odniosły skutku, pociesza się miłością Róży Casameu i raz od niej musi się spuszczać po firance, gdy do jej mieszkania zadzwonił wściekły portugalczyk „mający wszelkie prawo wchodzenia do jej mieszkania“. Biedny Filidor spadł z deszczu pod rynnę, bo, uciekając przed portugalczykiem, schronił się właśnie do pokoju, w którym się znajdowała Hermina i jej ojciec. W obawie przed Jacoletem, chroni się do gabinetu, ale kaszel go zdradza. Ojciec, chcąc ocalić córkę, kłamie i wymyśla różne przygody, ale sprytny mąż poznaje się i dopiero spuszczony kapelusz z drugiego piętra, będący własnością Filidora, wyjaśnia całą sytuacyę.

Komedya graną była wybornie przez wszystkich przyjmujących udział artystów i publiczność nie szczędziła ciągłych oklasków.

Panna Sułkowska była powabną Herminą Pomerard. Cała akcya jej nacechowaną była elegancyą i dobrem zrozumieniem i pojęciem swej roli.

Pan Sobiesław jako Jacolet i p. Frenkel, komiczny papa Savouret, stworzyli, każdy w swoim rodzaju, przepyszne typy, pełne werwy i humoru.

Pan Solski poprawną grą najzupełniej dostroił się do ogólnej harmonii.

Panna Koźmin była ponętną Różą Casameu.

Teatr był przepełniony.

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

We wtorek 11 grudnia: „Soboty“, komedya w 3 aktach pp. Labisch i Dura. Po raz drugi.

We czwartek 13 grudnia: „Fortel Artura“, komedya w 3 aktach pp. Chibot i Dura. Po raz trzeci. Na dochód orkiestry miejskiej.

W sobotę 15 grudnia: „Bibiński,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza. Po raz pierwszy. „Telegrafem,“ komedya w 3 aktach z francuskiego Fabrinusa, przełożył p. Arwin. Po raz pierwszy.

W niedzielę 16 grudnia: „Bibiński,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza. Po raz drugi. „Tolegrafem,“ komedya w 3 aktach Fabrinusa, przekład Arwina. Po raz drugi.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

**Muzeum Narodowe** sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Zbiory ks. Czartoryskich** zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

**Kalendarzyk.** Jutro: *Św. Damazego papieża.* We środę: *Post. Św. Merkuryi panny.*

# Sprawy miejskie.

Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej.

Na wstępie posiedzenia zawiadomił Prezydent Radę miejską, że margrabia Rusconi nadesłał na jego ręce pismo, w którem, stosownie do włożonego nań przez ministra Bacellego obowiązku, przesyła wyrazy jego serdecznej wdzięczności za gorąct przyjęcie włoskiej deputacyi, na jubileusz Sobieskiego przybyłej; a zarazem podnosi korzyści z udawania się młodzieży polskiej na uniwersytet boloński, ku czemu należałoby tworzyć stypendya.

Następnie zabrał głos r. m. dr Zoll przedstawiając, że wystawa z epoki króla Jana III zamknięta już wprawdzie, komitet wszakże nie rozwiązał się jeszcze, ponieważ zamknięcie rachunków nie gotowe, ponieważ wobec pomyślnego stanu funduszów, uchwalił komitet wydać album, zawierające w sobie reprodukcye cenniejszych przedmiotów wystawy. Na ostatniem posiedzeniu komitetu mistrz Matejko uczynił wniosek, aby podobna wystawa historyczna mogła być nieustającą. Że przyniesie ona korzyści i dla miasta i dla Muzeum Narodowego, o tem nie trzeba mówić. Wszyscy obecni na posiedzeniu zgodzili się z tą myślą i przystąpili do Komitetu, a przewodnictwo oddano Matejce. Ale pożądanem jest i nadal, by miasto pozostawało w takim samym stosunku do nieustającej wystawy, jak zostawało do wystawy Sobiescianów. Komitet niepotrzebował korzystać z kredytu Rady, owszem po zamknięciu rachunków pozostanie poważna suma, którą Komitet uchwalił przeznaczyć na cele Muzeum Narodowego. I tak na przyszłość Muzeum Narodowe nietylko w ten sposób wzbogacać się może, że otrrymywać będzie czysty dochód z wystawy, ale znajdą się pewno, jak sie już znaleźli, ofiarodawcy, którzy dary swe dlań poświęcą. Wydobyte zostaną ukryte zabytki przeszłości. Mowca czyni wniosek następny: „Upoważnia się Prezydenta miasta, aby z Komitetem urządzić się mającej Wystawy, imieniem miasta zawiązał stosunek na takich samych warunkach, na jakich zawarty był stosunek z Komitetem Wystawy Sobiescianów“. Rada bez rozpraw przyjęła wniosek.

R. m. F. Jakubowski podnosi sprawę udzielania konsensów na szynki, i wnosi: „1) Sekcya III przedłoży Radzie miejskiej wnioski względem sposobu udzielania konsensów na przemysł, określony § 16 ustawy z 15 marca 1883 L. 39, tudzież opinii względem udzielenia koncesyi na ten przemysł; 2) Magistrat przedłoży sekcyi III wszelkie swe uchwały dotyczące próśb o udzielenie konsensu na ten przemysł, wydane od dnia, w którym ustawa z 15 marca 1883 L. 39 poczęła obowiązywać, do rozpatrzenia i poczynienia wniosków; 3) Magistrat wstrzyma udzielanie konsensów na przemysł określony § 16 tejże ustawy aż do uchwalenia przez Radę miejską instrukcyi na skutek niniejszych wniosków.“ Wnioski te uchwalono.

R. m. Gwiazdomorski imieniem sesyi skarbowej uprasza, aby sprawozdanie jej rachunkowe z budowy Sukiennic uznano za nagłe względem przedstawienia go Radzie, bo jeden końcowy ustęp tego sprawozdania stoi właśnie w związku z toczącym się obecnie procesem polubownym między gminą a p. Prylińskim. Sprawozdanie to podnosi przekroczenie kosztorysu, nieprawidłowości w budowie itd., a kończy się wnioskami, aby 1) przyjęto je do wiadomości; 2) udzielono absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej i 3) aby sprawozdanie to obrońcom gminy doręczyć. Wnioski te uchwalono.

Z porządku dziennego, na wniosek r. m. Zawiłowskiego, wniesiony imieniem sekcyi szkolnej, uchwalono: „Na sprawienie przyborów naukowych do nauki kroju sukien, koronkarstwa oraz prania i prasowania, tudzież na sprawienie sprzętów do dwóch sal kursu robót kobiecych, wyznacza Rada miejska 1200 złr.

R. m. Domański, przedstawia potrzebę założenia szkoły pływania. Powinna ona być obliczoną nie na zysk, ale największe korzyści dla ogółu. Suma cała wydatków na nową szkołę wyniosłaby 7.800 złr., gdyby się wszakże dało użyć koryta Rudawy za rogatką Wolską, koszta obniżyłyby się do 1.800 złr. Być może, iż uda się wydzierżawić dla szkoły staw Zwierzyniecki. Mowca wnosi: „Rada miasta uznaje pilną potrzebę założenia szkoły pływania w Krakowie i poleca magistratowi w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną i komisyą sanitarną przedstawić jak najrychlej odpowiednie wnioski.“ Przyjęto.

Prezydent zawiadamia Radę, iż w dniu 30 listopada p. Paweł Popiel, przewodniczący komisyi konkursowej pomnika Miekiewicza, przesłał plan, na którym wytknięty był punkt rynku, gdzie stanąć ma pomnik. Sekcya ekonomiczna uchwaliła w następstwie: plac potrzebny pod pomnik wytyczyć i ogrodzić, a w środku ustawić słup. R. m. F. Jabubowski wniósł, ażeby w tej sprawie zarządzić natychmiast posiedzenie poufne, na co Rada się zgadza, a Prezydent poleca wypróżnie galeryi. Poczem uchwalono na posiedzeniu tajnem ustąpić plac na Rynku głównym w rozmiarze 100 metrów.

# Przegląd polityczny.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego odbyło się pierwsze czytanie projektu rządowego ustawy o ubezpieczeniu robotników. W motywach do tego projektu powiedziano na wstępie, że w Austryi kwestya głównej odpowiedzialności *(Haftpflicht)* przedsiębiorców przemysłowych za nieszczęśliwe wypadki, którym ulegli robotnicy zatrudnieni w ich warstatach i fabrykach, jest od lat wielu przedmiotem żywej dyskusyi i że w ogóle wszyscy uznają potrzebę gruntownej reformy obowiązującego w tej mierze ustawodawstwa. Z wyjątkiem ustawy specyalnej z d. 5 marca 1869 o odpowiedzialności przedsiębiorstw kolejowych w razie wypadków na kolejach, obowiązują dotychczas co do odpowiedzialności przedsiębiorcy w razie wypadku w jego fabryce, przepisy ogólnego kodeksu cywilnego, które wtedy tylko czynią przedsiębiorcę odpowiedzialnym za skutki nieszczęścia, gdy mu w tem osobista wina przypisaną być może. Od lat wielu uznano także w Austryi jako nieodzowną konieczność rozszerzenie odpowiedzialności przedsiębiorcy, a potrzebie tej miały także zadość uczynić nowsze projekta ordynacyi przemysłowej. Sprawozdanie mówi o doświadczeniach, nie mniej prawodawczych zabiegach, poczynionych w tym kierunku w Niemczech i tak następnie rzecz prowadzi:

Trwała i dostateczna pomoc da się tu osiągnąć tylko na drodze — choćby nawet przymusowego — współdziałania, a przeto przez przyczynienie się wszystkich stron interesowanych, t. j. rządu, właściciela fabryki i robotników przez ogólne zabezpieczenie, do czego także dąży ustawodawstwo niemieckie z roku 1881. Jeśli jednak ogólne zabezpieczenie ma uczynić zadość upragnionemu celowi, musi uwzględnić wszystkie wypadki zaszłe w czasie pracy fabrycznej bez różnicy, czy tutaj zawinił przedsiębiorca lub działający w jego imieniu, czy też wypadek nastąpił z winy samego poszkodowanego, lub wreszcie zaszedł wśród okoliczności, nie dozwalających nikomu zgoła przypisać winy. W takich też szerokich ramach starał się projekt ustawy zorganizować ogólne zabezpieczenie robotników.

---

Koło Polskie odbyło dnia 6 b. m. pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem wybrano ponownie dotychczasową komisyę parlamentarną, w której skład wchodzą: Ks. Czartoryski, Czerkawski, Grocholski, Jaworski i Smarzewski.

Następnie toczyła się nader ożywiona dyskusya w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych, a prawie wszyscy mowcy, którzy zabierali głos w tej sprawie, oświadczyli się za energiczną akcyą w tej żywotnej sprawie krajowej.

---

Klub czeski przy wiedeńskiej Radzie państwa uchwalił nie przyjmować do swego grona redaktora „Narodnich Listów“, Edwarda Gregra, który został wybrany wbrew woli centralnego czeskiego komitetu wyborczego.

---

Wydział budżetowy deputowanych rozdał opóźnione referaty w następujący sposób: Zarząd skarbowy — Bartmański, bezpośrednie podatki — Zeithammer, cła — Abrahamowicz, mennica — J. Czerkawski, ministeryum handlu — Klaicz, koleje państwowe — Mernik, subwencye — Hausner, dług państwowy — Mattusz.

---

„Vaterland“ donosi, że rząd na bieżącej sesyi Rady państwa wniesie projekt ustawy w pospolitem ruszeniu i drugi o zmianie ustawy spadkowej dla włościan.

Projekt ubezpieczenia robotników na wypadek nieszczęść prawdopodobnie przekazany będzie komisyi przemysłowej.

---

W Izbie francuskiej rozpoczęły się już rozprawy nad kredytem tonkińskim. Pierwszy przemawiał Riviére w skrajnej lewicy, który krytykował ostro działalność rządu. Podobnież występował Franis Charmes z tego samego stronnictwa, który uważał również uchwalenie kredytu za rzecz konieczną, pomimo niestosownego postępowania rządu. Mowca zakończył temi słowy: Musimy dokończyć przedsięwzięcia! kiedy dawniej opuściliśmy Tonkin, rozpoczęto tam prześladowanie chrześcian; gdybyśmy teraz ustąpili z Tonkinu, musielibyśmy wkrótce walczyć w obronie Kochinchiny. Rząd może wypowiedzieć przyjaźń, jeżeli tego potrzeba, kiedy jednak wdał się w układy, powinien używać form odpowiednich.

Bonapartysta Delafosse napadł jeszcze gwałtowniej obecny gabinet i nazwał jego politykę spiskiem przeciwko najżywotniejszym interesom kraju, przeciwko prawdzie i parlamentaryzmowi. Rząd przelał krew, wydawał pieniądze i naraził honor kraju nie tylko wbrew woli Izby, ale nawet nie pytając Izby. Należy położyć koniec niebezpiecznym próbom. Nie zakłada się kolonie żołnierzami i urzędnikami, potrzeba jeszcze osadników, ale Francuzi nie emigrują, gdyż nie mają do tego powodu. Kochinchina kosztuje rocznie trzy miliony, taki sam wypadek pociągnie za sobą Tonkin. Francya powinna skupiać siły, a nie rozdrabniać takowe. Handel Francyi z koloniami nie przenosi 200 milionów, dla tej sumy nie warto ponosić tak znacznych ofiar. Mowca skończył oświadczeniem, iż będzie głosować przeciw kredytowi.

# Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

**Wiedeń** 10 grudnia. Rada zawiadowcza kolei Rudolfa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ugodę zawartą z rządem względem wzięcia tej kolei w zarząd państwa. Podpisanie tej ugody ma nastąpić w tych dniach.

**Wiedeń** 10 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła bez dyskusyi przedłożenie w sprawie indemnizacyi galicyjskiej.

**Wiedeń** 10 grudnia. Komisya wojskowa przyjęła projekt do ustawy względem kontyngensu rekrutów na r. 1884.

**Zagrzeb** 10 grudnia. Nowy ban przybył tu; przyjmowano go uroczyście.

**Zagrzeb** 10 grudnia. Ban umówił się z prezesem sejmu kroackiego, aby sejm zwołać na dzień 17 b. m.

**Rzym** 10 grudnia. Następca tronu niemieckiego zabawi zapewne trzy dni w Rzymie.

**Rzym** 10 grudnia. Prałat papieski Tavarese złożył godność prałata i przeszedł na protestantyzm. Ceremonia odbyła się w kościele amerykańskim św. Pawła a dokonał jej rektor Newin. Sawaresa zamierza napisać dzieło o kościele rzymskim.

**Rzym** 10 grudnia. Podsekretarz stanu, Lovita, podał się do dymisyi, którą przyjęto.

**Rzym** 10 grudnia. Tutejsze dzienniki zapewniają, że apartamenta Kwirynału przygotowują na przyjęcie niemieckiego następcy tronu.

**Rzym** 10 grudnia. „Schloezer“ zawiadomił już w półurzędowy sposób o przyjeździe następcy tronu do Rzymu.

**Paryż** 10 grudnia. „Voltaire“ obstaje, aby Izba przez udzielenie wotum zaufania gabinetowi, zaopatrzyło go w potrzebną siłę przeciw intrygom Chin.

**Madryt** 10 grudnia. Komunikacya z północną Hiszpanią jest bardzo utrudnioną z powodu wielkich śniegów.

**Londyn** 10 grudnia. „Observer“ donosi, że Japonia nie przyjęła zaproponowanego jej przez Chiny aliansu zaczepno-odpornego na wypadek wojny Chin z Francyą; przyrzekła natomiast, że odmówi wojennym okrętom francuskim zakupna żywności i węgli w portach japońskich.

**Londyn** 10 grudnia. Z Hong-Kong donoszą dnia 3 b. m., że uplanowany przez Anamitów i Chińczyków na Hai-Phong atak udaremniła wycieczka Francuzów, wskutek czego Anamici i Chińczycy zostali rozbici i stracili około 50 poległych i 100 rannych. Wojska francuskie nie poniosły żadnych strat; dwóch tylko żołnierzy rannych.

**Belgrad** 11 grudnia. Wyrokiem sądu doraźnego skazani zostali członkowie centralnego komitetu radykalnego Teodorowicz i Milosevicz na karę śmierci; Tauzanovicz handlarz tytoniu na 8, Raja Michajłowicz na 5 lat ciężkiego więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono. Król ułaskawił przywódzców stronnictwa radykalnego skazanych na śmierć, zmieniając każdemu z nich karę śmierci na 10 lat więzienia.

**Kair** 9 grudnia. Wycięcie batalionu egipskiego pod Suakim stwierdzonem zostało wiadomością pochodzącą z wiarogodnego źródła. W Seuhaar wybuchło także powstanie. Jeneralny konsul austryacki w Kairze polecił konsulowi w Chartum, aby wezwał misyonarzy, obywateli austryackich i osoby zostające pod opieką jego, aby bezzwłocznie opuściły Chartum.

**Kair** 10 grudnia. Klęska wojsk egipskich pod Suakiem wywołała ogólna panikę ponieważ pobite wojska należały do najlepszych w armii egipskiej. Obawiają się czy możebnem będzie otwarcie drogi między Suakim a Beerber dla połączenia się z Bakerem baszą.

**Kair** 10 grudnia. Biuro Reutezra donosi z Aden, że dnia 5 grudnia w okolicy Suakim uderzyli powstańcy na pięć kompanij wojska egipskiego, pobili je na głowę i zdobyli jedno działo.

## Kursa telegraficzne z d. 10 grudnia 1883.

**Wiedeń**, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 79·20. Renta srebrna 79 70. Renta złota 98.60. 6% Węgierska 120 35. Losy z r. 1860 134·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 836·—. Akcye kredytowe 282·75. Londyn 120 80. Dukat 5 71. Napoleondor 9 59½. Lombardy 139·25. Losy z roku 1864 167·—. Akcye kolei Karola Ludw. 288 25 Akcye Lwow. Czerniow. 168·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 145·—. Akcye Anglo-Banku 107 75 5% Oblig. indem galicyjsk. 99 50. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144·25 Akc. kolei półn. zachod. austr. 184 75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50 Marki 5 ·20 Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87 65, 5% Austr. Renta pap. nowa 93 85. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy:

**Berlin**, z d. 10 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·55. Banknoty 169 15. Warszawa 197·— Ruble 197·45. 5% Listy Zast. Pol. 61·10. 4% Listy Likwid. 54·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 123.—. Akcye kredyt. 475.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
**Emil Szwarc.**

L. 35163. 1708

## Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru nawozu ze stajni miejskich i zmiotków z ulic na przeciąg trzechletni, poczynając od 1 stycznia 1884 r. do ostatniego grudnia 1886 r. odbędzie się w dniu **17 grudnia 1883 r.** w wydziale I. Magistratu o godz. 12 w południe **publiczna licytacya.**

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 600 złr.

Wadyum wynosi 60 złr.

Deklaracye pisemne, na których poświadczenie domieszczone być winno, że złożono wadyum w kasie miejskiej, przyjmowane będą do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w wydziale I. Magistratu w godzinach urzędowych.

Kraków, 30 listopada 1883.



L. 57770.

## OBWIESZCZENIE.

Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem do powszechnej podaje wiadomości, iż należące się PP. Subskrybentom po koniec października b. r. 4½ procentowe odsetki od złożonych na pożyczkę krajową z r. 1883 kapitałów, tudzież obligacye tej pożyczki, podnieść mogą u tych kas pośredniczących, w których subskrypcye uskuteczniali. Obligacye wydawane będą tylko za zwrotem kwitów tymczasowych i innych przez PP. Subskrybentów jeszcze niezwróconych potwierdzeń. 1696 3-3

Lwów, dnia 30 listopada 1883.

**Z Wydziału Krajowego.**



## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków**, dnia 11 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 116 25 | 117 25 |
| Marki niem. za 100 marek | 58 50 | 59 50 |
| Franki za 100 fr. | 47 50 | 48 50 |
| Półimperyał ros. | 9 70 | 9 90 |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 80 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — — | — — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 — | 100 — |
| 4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr. | 89 — | 91 — |
| 4% „ „ „ Iem. 100 złrl. | 86 — | 88 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 97 50 | 99 50 |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 — | 103 — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 — | 99 — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 — | 100 20 |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 86 — | 89 — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 101 25 | 102 75 |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 50 | 102 50 |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 104 — | 106 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 287 — | 290 — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 167 — | 169 — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 287 — | 292 — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — — | — — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 19 — | 21 — |
| 5% m. Stanisławowa 20 złr. | 21 50 | 24 — |
| 4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 98 — | 100 — |
| „ L. likwid. 100 rubli | 87 — | 89 -- |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

**Wiedeń**, dnia 7 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 79 15 | 79 80 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 79 55 | 79 70 |
| 4% „ złota 100 złr. | 98 50 | 98 65 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 93 85 | 94 — |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 87 55 | 87 70 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 85 20 | 85 30 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 96 75 | 97 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 107 — | 107 50 |
| Boden-Credit 200 „ | 211 — | 211 50 |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 282 10 | 282 40 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 280 — | 280 50 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 845 — | 855 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 836 — | 838 — |
| Unionbank 100 „ | 106 75 | 107 — |
| Verkehrbank 140 „ | 146 — | 146 50 |
| Bankverein 100 „ | 103 40 | 103 70 |
| Länderbank 200 „ | 107 50 | 108 — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkie 200 „ | 166 — | 166 50 |
| Elżbiety 210 „ | 224 — | 224 50 |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2450 | 2455 |
| Franc. Józefa 200 „ | 201 50 | 201 75 |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 24 25 | 25 — |
| Lwowsko-czerniow. 200 „ | 168 — | 168 50 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 184 50 | 185 — |
| Południowo „ 200 „ | 139 60 | 140 — |
| Tramwaj. 200 „ | 216 50 | 217 — |
| Węg.-galic. 200 „ | 159 — | 159 50 |
| Węg. półn.- wschod. 200 „ | 145 — | 145 25 |
| Węg. zachod. 200 „ | 163 75 | 164 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — — | — — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 75 | 101 75 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 96 75 | 97 25 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 97 75 | 98 25 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 99 50 | 101 50 |
| Elżbiety 600 marek za 200 mrk. | 102 80 | 103 20 |
| „ 400 „ za 200 mrk. | 104 50 | 105 25 |
| Ferd. półn. „ | 104 50 | 105 25 |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 107 — | 107 50 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 104 75 | 105 25 |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 70 | 98 90 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 95 75 | 96 25 |
| „ 1867 300 „ „ | 99 75 | 100 — |
| „ 1868 300 „ „ | 95 50 | 96 — |
| „ 1872 300 „ „ | 94 40 | 94 80 |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 30 | 100 60 |
| „ 1869 300 „ „ | 100 20 | 100 50 |
| „ 1872 300 „ „ | 100 20 | 100 50 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 91 80 | 92 — |
| *Papiery loteryjne.* | | |
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 50 | 98 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 110 10 | 110 40 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 29 25 | 29 50 |
| 3% Tureckie 400 „ | 20 25 | 20 50 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 115 75 | 116 25 |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 109 75 | 110 24 |
| 4% Tryest 100 „ | 126 — | 127 — |
| 4% Tryest 50 „ | 64 50 | 65 — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 121 -- | — — |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 140 — | 141 — |
| „ „ „ 100 „ | 167 25 | 167 50 |
| Losy 1864 100 „ | 166 — | 167 — |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 30 | 6 50 |
| Węgierskie 100 „ | 114 — | 114 40 |
| M. Wiednia 100 „ | 124 40 | 124 70 |
| Kredytowe 100 „ | 172 50 | 173 — |
| Klary 40 „ | 37 — | 37 65 |
| M. Insbruku 20 „ | 21 — | 21 50 |
| Keglewicz 10 „ | 17 50 | 18 50 |
| M. Krakowa 20 „ | 19 — | 20 — |
| M. Lublany 20 „ | 23 — | 24 — |
| M. Budy 40 „ | 35 50 | 36 50 |
| Palfy 40 „ | 35 — | 35 50 |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 11 90 | 12 20 |
| Rudolfa 10 „ | 19 — | 19 50 |
| Salm 40 „ | 51 — | 52 — |
| M. Salzburgu 20 „ | 22 80 | 23 20 |
| St. Genois 40 „ | 48 75 | 49 25 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 23 50 | 24 — |
| Waldstein 20 „ | 27 25 | 27 75 |
| Windiszgrätz 20 „ | 36 — | 37 — |
| Losy użytkowe % Bodencred. | 21 — | 23 — |